



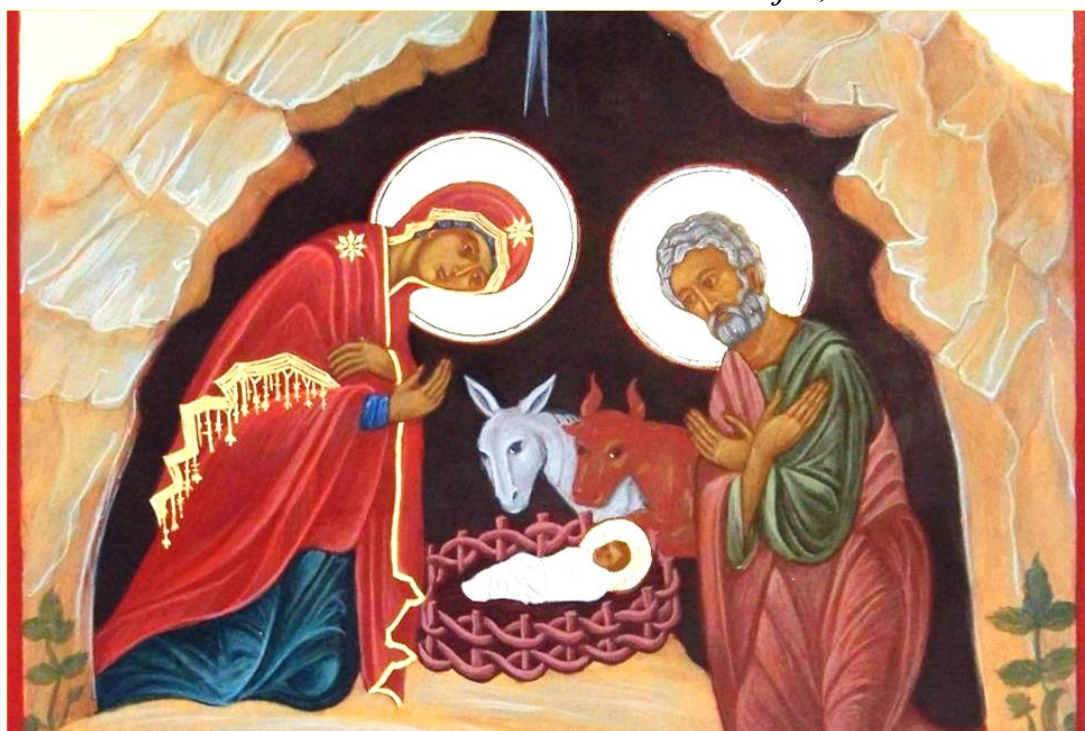
## Gazetka Rzymskokatolickiej Parafii św. Jacka we Wrocławiu – Swojczych

# U świętego Jacka



grudzień 2019

*Nie było miejsca dla Ciebie  
w Betlejem w żadnej gospodzie  
i narodziłeś się, Jezu,  
w stajni, w ubóstwie i chłodzie.*



*Oby w Wigilijny Wieczór w każdym domu znalazło się dla Ciebie, Panie Jezu, miejsce. Oby każdy z nas przyjął Cię nie na krótko w gościnę, nie tak, jak przyjmuje się nieoczekiwanego przybysza, ale jako wyczekiwanego z utęsknieniem króla i wybawiciela. Obyśmy, Panie, pełni dobrej woli i męstwa gotowi byli słuchać Twoich słów i wypełniać Twoje polecenia. Oby pokój zagościł w naszych sercach, rodzinach, Ojczyźnie i na całej Ziemi.*

## Piękny czas oczekiwania na Boże Narodzenie



Adwent zwiastuje w sposób radosny nadchodzące święta Bożego Narodzenia. Z każdej niemal kuchni dolatują smakowite zapachy gotowanej kapusty, grzybów... Przygotowywanie tradycyjnych potraw świątecznych trzeba rozpocząć wcześniej, aby na wigilijnym stole znalazł się barszcz z uszkami, pierogi, kutia, kluski z makiem. A tuż przed świętami w całym domu będzie rozniósł się zapach bożonarodzeniowych wypieków: pierników, makowców, serników i kek-sów. Krótkie, zimowe, przedświąteczne dni urozmaicone są w naszych domach, jak również na wszystkich oddziałach domów spokojnej starości czy w oddziałach szpitalnych generalnymi porządkami, strojeniem choinek, przygotowaniem odświętnych ubrań dla domowników i podopiecznych ... śpiewem kolęd – trochę na próbę, a trochę dlatego, że to najbardziej znane i najchętniej śpiewane piosenki, które przenoszą w misterium domu rodzinnego, zwłaszcza z okresu dzieciństwa. Do szpitali i domów opieki czasem przychodzą wolontariusze, św. Mikołaj przyniesie prezenty, ksiądz kapelan wypowiedzi chętnie i zdolne do tego osoby. I wreszcie Wigilia, ten najprzedziwniejszy wieczór w roku. Ranek wypełniony ostatnimi gorączkowymi przygotowaniem. Zdarza się, że przychodzą krewni w odwiedziny, składają życzenia i pospiesznie odchodzą. A po południu wokół pięknie nakrytych stołów zasiadają starsze osoby: jedne na krzesłkach, inne na wózkach inwalidzkich i... wszystko odbywa się prawie jak w domu. Czasem być może nawet bardziej uroczyste. Jest wspólna modlitwa, życzenia, opłatek, kolędy, smakowita wieczerza. Ale niemal nikt nie będzie przesiadywał do późna przy choince, mało kto uda się na Pasterkę. Dzienna zmiana opiekunek ułoży podopieczne w łóżkach i pobiegnie do swoich domów, by wreszcie znaleźć się w gronie najbliższych. Nocna zmiana obejmie dyżur.

Święta Bożego Narodzenia to **rodzinne święta**. Tego doświadczamy w gronie swoich najbliższych. Ale również wtedy czas pomyśleć o osobach w domach seniora, szpitalach, bowiem tam przeżywane święta często obnażają smutną prawdę o nas samych – ludziach XXI wieku; prawdę, którą przypomniał w jednym ze swych kazań ks. Józef Tischner, wskazując na paradoks, jaki nosimy w sobie. Otóż coraz powszechniej nie wierzymy nie tylko w Chrystusa i w Kościół, ale nawet w zwykłe, normalne życie. Choć obchodzimy Boże Narodzenie – rodzinne święta – zgodnie z tradycją przekazywaną od pokoleń, to jednak powątpiewamy w Syna Bożego, w normalną rodzinę, dom i Ojczyznę.

Tak poważnie zabrzmiało: ale czy można nie wierzyć w sens życia rodzinnego? Oczywiście, że można. Ale przecież te święta są po to, aby na nowo poszukać w sobie tylko radosnych przeżyć i doświadczeń, które pomogą nam ożywić w sobie dobre chwile i powrócić do pięknych przeżyć we wspólnocie rodzinnej. Na nowo może w nas odżyć wiara, że ludzie łączą się i pobierają właśnie po to, aby żyć długo i szczęśliwie w małżeństwie i rodzinie. To czas, by na nowo ożywić w sobie przekonanie, że małżeństwo i rodzina mogą być trwałe i szczęśliwe oraz zrodzić szczęście dla każdego człowieka. Nawet wbrew temu, co prezentuje czasem głos młodego pokolenia, które wątpi w to tak dalece, że coraz rzadziej i coraz później odważa się żyć w małżeńskiej wspólnocie. Nie bójmy się również wierności małżeńskiej, czystości serca i ciała, łaski, która ubogaca serce mocą Boga samego. Boże Narodzenie to czas, który nas przekonuje, że człowiek może być szczęśliwy, bowiem sam Bóg go chroni i ubogaca Sobą – Miłością. Tak dzieje się na drodze życia narzeczeńskiego, małżeńskiego i rodzinnego. Wtedy każda trudność będzie do przewyciężenia w akcie zawierzenia Bogu, który przychodzi, aby nas zbawić.

Zbyt łatwo daliśmy się przekonać, że dawne zwyczaje i tradycyjny podział ról w rodzinie to przeżytek. Uwierzyliśmy, że kobieta powinna realizować się zawodowo, robić karierę, a przy tym olśniewać urodą i elegancją. Dlatego zdarza się że wątpimy, aby mogła jednocześnie rodzić i osobiście wychowywać liczniejsze potomstwo. Jednocześnie nie wierzymy, że mężczyzna powinien być odpowiedzialny za rodzinę zarówno materialnie, jak i poprzez udział w wychowaniu dzieci. Wydaje nam się, że to niemożliwe, choć winien dzieci doprowadzić do dojrzałego życia chrześcijańskiego. Nie ludźmy się, że dziecku trzeba stworzyć „odpowiednie-wyjątkowe” warunki życia i rozwoju, chyba że ta wyjątkowość ma polegać na ofiarowaniu dziecku pełnej miłości i ofiarnego serca. Nie jest prawdą, że im mniej dzieci w rodzinie, to tym więcej środków finansowych będzie można przeznaczyć na ich utrzymanie, kształcenie i wychowanie. Nigdy bowiem nawet najwspanialsze warunki materialne nie gwarantowały dobrego rozwoju dziecka i nie zapewniały mu szczęścia. Najistotniejszym darem jest dar miłości na wzór Maryi i Józefa, czego doświadczyło Boże Dziecię – Nowonarodzony Zbawiciel Świata.

Dziś, kiedy wśród nas jest tak wielu jedynaków i dzieci przyzwyczajonych do komfortu i niezależności, przekonujemy się, że to pokolenie nie jest przygotowane do zmierzenia się z trudnościami życia i wzięcia odpowiedzialności za osoby słabsze, chore czy niedołążne. Zbyt łatwo uwierzyliśmy, że rodzina wielopokoleniowa, mieszkająca pod jednym dachem z babcią i dziadkiem (z synową i wnukami) to same kłopoty – źródło bezustannych i bezsensownych konfliktów. Jednocześnie słyszeliśmy niejedną raz powtarzane przez różne osoby zdanie: „Przecież coś mi się od życia należy!” Uwierzyliśmy, że należy nam się zaspokojenie nie tylko naszych potrzeb, ale i zachcianek. A rodzina trochę nam w tym przeszkadza, prawda?

Dlatego zdarza się, że z takim bagażem duchowym wigilijne wieczery bywają smutne. Właśnie wtedy najlepiej widać, jak bardzo nasze rodziny są podzielone i zdziesiątkowane. Przy stole brakuje tak wielu osób! Oczywiście brak tych, którzy z racji starszeństwa odeszli już z tego świata. Brak również tych, którym nie pozwoliliśmy przyjść na świat. Nie ma z nami bliskich, z którymi poróżniliśmy się z rozmaitych powodów. Bolą rany zadane nam przez małżonków, z którymi rozstaliśmy się, przypieczętowując tę decyzję rozwodem. Przyczyn mogło być wiele i bardzo różne. Bolesne wspomnienia powracają nieraz właśnie przy wigilijnym stole. Czasem rodzice na próżno czekają na swoje dzieci, które uciekły z domu, żyją własnym życiem i unikają jakiegokolwiek kontaktu z ojcem i z matką. Przy wieczery brakuje również tych, którzy nie wierzyli, że Ojczyzna to konkretne miejsce na ziemi i ze względu na korzystniejsze warunki płacowe wybrali życie na emigracji. Dla nich za ciasny i za skromny stał się nie tylko dom rodzinny, ale i dom ojczysty. Boli nas, gdy nie dzielą się z najbliższymi opłatkiem ci, którzy manifestują w ten sposób swój brak wiary w Boga i odmienność przekonań.

Prawdą jest również i to, że przy wigilijnym stole w rodzinnym domu utracili swoje miejsce niektórzy seniorzy. Mieszkają teraz w wyspecjalizowanych zakładach opiekuńczych czy po prostu w domach pomocy społecznej. Naprawdę niejednokrotnie nie mogło się stać inaczej. Tam, gdzie nie wierzy się w rodzinę, gdzie ludzie kierują się przede wszystkim wygodą, są przeświadczeni o tym, że życie powinno im dostarczać coraz to nowych, przyjemnych podniet – nie ma miejsca dla ludzi starych i niedołążnych. Tam, gdzie pod jednym dachem żyje niewiele osób i nie ma z kim się zmieniać przy łóżku człowieka ciężko chorego – nie ma miejsca dla schorowanego seniora. Te słowa nie są ironiczne. Proszę sobie wyobrazić sprawowanie opieki nad seniorem z demencją przez jedną tylko osobę nie pierwszej młodości, ale jeszcze czynną zawodowo. Jak długo wytrzyma, jeśli nie znajdzie oparcia w mężu (żonie), dzieciach rodzeństwie? Nie ulega wątpliwości, że jeśli żyjemy tak, jakby Boga nie było, jeśli nie mamy szacunku dla życia od poczęcia do naturalnej śmierci, to nie powinniśmy się dziwić, że kilka ostatnich Wigilii naszego życia możemy spędzić w domu „pogodnej” starości. Garść tych prawdziwych refleksji niech nam pomoże odpowiedzialnie

przeżyć czas ADWENTU, by z nową siłą, mocą i radością serca zapragnąć pięknego przeżycia czasu Bożego Narodzenia.

Wtedy ten **Wieczór Wigilijny**, gdy wokoło zapadnie ciemność, nie pozwoli nam upaść na duchu. Na nowo zawierzymy, że *Naród kroczący w ciemnościach ujrzał światłość wielką; nad mieszkańcami kraju mroków światło zabłysło. Albowiem Dziecię nam się narodziło (Iz 9, 1, 5)*. Właśnie to światło Boga płonie dla nas, a czas Wigilii Bożego Narodzenia pozwoli nam uklęknąć może ze łzami w oczach przed ufnością TEGO, który jedynie nadaje sens naszemu istnieniu, gdyż zapewnił: *Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia (J 8, 12)*.

Danuta Tettling

## O świętach Bożego Narodzenia i związanych z nimi tradycjach niekoniecznie od A. do Z.



W okresie poprzedzającym święta Bożego Narodzenia ścierają się ze sobą dwa skrajnie odmiennie stanowiska.

Z jednej strony wszechobecna w mediach reklama zachęca nas już od pierwszych dni listopada do pielęgnowania pewnych ujednoliconych tradycji świątecznych. Rzecz

jasna takich, które skłonią nas do sięgnięcia po portfel (albo po kredyt w banku) i nabycia przeróżnych produktów – od artykułów żywnościowych poprzez dekoracje po prezenty świąteczne. Często nie dziadkowie czy rodzice, ale telewizja, radio i internet mówią nam, jakie potrawy powinny znaleźć się na wigilijnym stole, jak powinni być ubrani domownicy zasiadający do wieczerzy czy kto powinien położyć prezenty pod choinką.

Z drugiej strony zdarza nam się słyszeć (często od księży), że najważniejsze jest duchowe przeżywanie świąt. Gospodynie nie powinny przesadzać z pracami domowymi, gdyż ważniejsza jest spowiedź, uczestnictwo w roratach i głębsza refleksja nad tym, co wydarzyło się w Betlejem. Zdarza się bowiem, że porządki świąteczne, zakupy, i przygotowanie świątecznych potraw i wypieków są tak wyczerpujące, że brak sił na skupienie i radość z Narodzenia Pańskiego.

Czy dziś święta Bożego Narodzenia są dla nas naprawdę ważne? Jak je przeżywamy? A może grozi nam, że podobnie jak w baśniowej Narnii, zapanuje u nas zima bez Bożego Narodzenia? Postanowiłam o tym porozmawiać z dwiema paniami z naszej parafii. Chętnie się zgodziły, by opowiedzieć o tradycjach wyniesionych z domu.

W tym miejscu warto sobie uświadomić, że mieszkańcy Wrocławia pochodzą z różnych regionów Polski, a więc i tradycje świąteczne nie mogą być jednolite.

I oto, choć za oknem pięknie świeci listopadowe słońce i nic jeszcze nie zwiastuje zbliżających się świąt Bożego Narodzenia, zaczynamy poważną rozmowę na ich temat. Zastanawiamy się nad tym, jak były obchodzone w niezbyt odległej przeszłości i jak to wygląda obecnie.

Obie panie są zgodne co do tego, że przed Wigilią sprzątało się gruntownie mieszkanie. Szorowało podłogi. Chodziło się też na roraty, ale nie zawsze, bo były odprowadzane wcześniej rano, a przecież trzeba było iść do szkoły i do pracy. Obecnie, kiedy już od początku grudnia kolędy i pastorałki rozbrzmiewają w marketach i stanowią tło reklam telewizyjnych, trudno uwierzyć, że nie tak dawno temu nie były one nadawane ani w radio, ani w telewizji. W domu też w Adwencie nikt kolęd nie śpiewał. Dopiero - po wieczery wigilijnej, a w kościele – na Pasterce.



Choinkę ubierało się w dniu Wigilii, nigdy wcześniej. Pani Z. wspomina, że w jej domu w przeddzień Bożego Narodzenia ojciec rodziny czyścił wszystkim buty i przynosił sianko pod obrus, a mama przygotowywała potrawy wigilijne. Jedną z nich były śledzie ze śmietaną (ale nie matiasy tylko solone) i ziemniaki w mundurkach. To wigilijne danie przywędrowało do Wrocławia z poznańskiego. Ponadto na stół podawało się pierogi z kapustą, uszka, barszcz kapustę z grochem, a z początku również kutię. Tato pochodził z rzeszowskiego, więc świąteczny stół odzwierciedlał krzyżowanie się regionalnych tradycji. Kiedy pani Z. wyszła za mąż, wigilijne

menu w jej domu wzbogaciło się o karpia smażonego, rybę w galarecie, zupę rybną (niechętnie jedzoną przez domowników) oraz grzybową – dzięki międzysąsiedzkiej wymianie doświadczeń kulinarnych.

- *A każdy się starał, żeby na stole znalazło się 12 potraw* – wspomina rozmówczyni.

Pani A. (pochodząca z kieleckiego) przyjechała ze swoimi rodzicami do Wrocławia w 1946 roku. Miała wtedy 2 latka. Jej mąż natomiast pochodził z okolic Krakowa. Tradycje wyniesione z domów rodzinnych były podobne. Na

stół wigilijny podawało się 12 potraw, wszystkie – postne. Najważniejszą z nich był groch z kapustą. Poza tym uszka. Pani A. zauważyła, że do tej pory na święta robi około tysiąca uszek. Obdarowuje nimi córkę i wnuczki, które mieszkają już oddzielnie. Pani A. mówi:

*- Kiedy jeszcze mąż żył, wszyscy spotykaliśmy się razem przy wigilijnym stole. Teraz wnuczki są już zamężne, mają małe dzieci, więc przyjeżdżają do nas dopiero w Boże Narodzenie. Łamiemy się wtedy opłatkiem.*

Pani A. wspomina, że u niej w domu w dniu Wigilii dzieci tego dnia starały się być grzeczne, wierzyły bowiem, że jeśli dostaną lanie, to tak się będzie działo przez cały rok.



Podkreśla, że w jej domu najważniejszy był charakter religijny świąt:

*- Każdy musiał iść przed świętami do spowiedzi, by móc przystąpić Komunii św. Wpajałam dzieciom i wnukom, że najważniejsze jest, by w czasie świąt iść do kościoła na Mszę. I tak jest do dzisiaj. Na początku wieczery wigilijnej wszyscy stajemy, robimy znak krzyża i ktoś z rodziny czyta fragment*

*Ewangelii. Potem składamy sobie życzenia i dzielimy się opłatkiem. Dopiero później zasiadamy do jedzenia. Kiedyś przygotowywałam wszystko sama. Dziś pomagają mi córki.*

A co do prezentów, to pani A. stwierdza:

*- Ja za dziecka nie dostawałam prezentów. Było nas siedmioro, a po wojnie były ciężkie lata. Zwyczaj dawania prezentów wprowadziłam dopiero, gdy wyszłam za mąż. Zaczęliśmy dawać dzieciom podarki. I sobie też. Ale człowiek cieszył się świętami i bez tego. Czekał na Boże Narodzenie czy Wielkanoc między innymi dlatego, żeby się najeść do woli. A teraz ludziom niczego nie brakuje i nie mają na co czekać.*

Pani Z. dodaje, że w dniu Wigilii w jej domu obowiązuje tradycyjny post. Od rana praktycznie nic się nie je. Do stołu zasiada się w związku z tym wcześniej, nawet około 16.00.

Na początku zawsze odmawia się *Ojcze nasz* i *Zdrowaś Maryjo*. Wyraża się też życzenie, by nikogo nie zabrakło na wieczery wigilijnej za rok. Po kolacji rozdawane są prezenty, a później wszyscy śpiewają kolędy.





Kiedy pani Z. zamieszkała na Swojcu, przy stole wigilijnym w jej domu zasiadało kilkanaście osób. Nie tylko ona, mąż i dzieci, ale również brat z żoną i dziećmi. Teraz spotkania w większym kręgu rodzinnym odbywają się w pierwszym dniu świąt. Przy świątecznym stole wspomina się te osoby, których już zabrakło. W domu pani Z. zostawia się dla nich puste talerze. Stoją z boku i

przypominają o tych, którzy jeszcze nie tak dawno temu zasiadali wraz z rodziną do wieczerzy wigilijnej. Zwyczaj ten jest wyrazem wiary, że choć umarli, to jednak są cały czas wraz z nimi. Stawia się też jedno puste naczynie dla wędrowca.

Niestety, jak zauważa pani Z., wiele jest rodzin, które na święta wyjeżdżają z domu, jadą na wczasy, żeby się nie narobić.

- *Ludzie chyba nie zdają sobie sprawy z tego, co to są święta Bożego Narodzenia, co to jest Wigilia – mówi pani Z. - Słyszałam kiedyś w autobusie, jak młoda dziewczyna powiedziała, że bardzo nie lubi świąt. „Dlaczego?” - zapytała ze zdziwieniem jej koleżanka. „Bo przyjeżdżają goście, najedzą się, potem sobie pojadą, a ty człowieku musisz się tyle narobić”. Pomyślałam sobie: „Boże, co ta dziewczyna mówi!” Boję się, że tacy bezstresowo wychowani młodzi ludzie ani nie wierzą, ani nie zechcą zachowywać tradycji. - mówi pani Z. - Dawniej człowiek z utęsknieniem czekał na święta. Naprawdę czekał! Cieszyliśmy się jako dzieci, że sami ubieraliśmy choinkę (jak żeśmy ją ubrali, tak żeśmy ubrali – ale sami!). Podobnie moje dzieci. A w ubiegłym roku mój malutki wnuczek, który miał zaledwie roczek, już podawał bombki, a kilka nawet sam zawiesił.*

- *Ludziom jest za dobrze. - stwierdza pani A. - Wszystkiemu winien dobrobyt.*

- *I wygodnictwo – dodaje pani Z. - Wielu myśli tak: „Skoro mam pieniądze i mogę wszystko kupić gotowe w sklepie, to po co piec, gotować, stać przy garach? Goście przyjdą, najedzą się, zabiorą się i pójdą, a ja znowuż będę sama sprzątać. A tymczasem ja się cieszę, że przyjadą moje dzieci i wnuki; że mi trochę pomogą; że w domu zapanuje świąteczny nastrój, a potem posiedzimy razem w niepowtarzalnej atmosferze. Naprawdę warto się napracować, by to przeżyć.*

Zarówno pani A., jak i pani Z. są przeświadczone, że dzisiejszym ludziom brakuje postu, dyscypliny i zasad i dlatego nie potrafią cieszyć się świętami.

I choć one same wdroszyły dzieci do przestrzegania postu, widzą, że na ogół ludzie nie poszczą ani w piątki, ani w okresie Adwentu, ani w Wielkim Poście, a potem wszystko im powszednieje i nic nie cieszy.

Niektóre zwyczaje świąteczne zadomowiły się w Polsce od niedawna. Choćby czytanie przed wieczerzą fragmentu Ewangelii o Narodzeniu Pańskim

był do niedawna nieznaną. Paniom podoba się też nowy zwyczaj „zbierania” przez dzieci w Adwencie dobrych uczynków.

- *To jest dobre, a nawet bardzo dobre!* – mówi z entuzjazmem pani Z. - *Dziecko zaczyna rozumieć, czym jest dobro, poznaje zasady. Wieczorem rozmawia z mamą i cieszy się na myśl: „O, dzisiaj to dobrze zrobiłem. Mam plus. Jestem trochę lepszy”.*

Obu paniom podoba się też, że w szkole i przedszkolu wystawiane są jaśółka. Są przekonane, że dziś w wielu rodzinach tak dalece odchodzi się od religii, wiary i tradycji, że szkoła staje się dla dzieci jednym z najważniejszych miejsc, w których poznają ojczyście zwyczaje i ich chrześcijańskie źródła. W szkole z panią i kolegami podczas spotkania opłatkowego uczą się, jak powinna wyglądać prawdziwa wieczerza wigilijna. Przychodzą odświętnie ubrane, łamią się opłatkami, kosztują potraw świątecznych. Być może zechcą w swoich domach podtrzymywać te obyczaje. Nic nie szkodzi, jeśli je trochę zmieniają. Ważne, by rozumiały, co świętują i dostrzegły piękno świata, który Bóg kocha tak bardzo, że zechciał narodzić się jako małe Dzieciątko. Ważne, by miłość zagościła w sercach i rodzinach.

## ZROZUMIEĆ I POKOCHAĆ EUCHARYSTIĘ CZ. II



*W drogę z nami wyrusz Panie, nam nie wolno w miejscu stać... Słowa tej oazowej piosenki dobrze obrazują naszą sytuację. Wędrujemy przez życie. Tak się dzieje od początku historii człowieka i tak będzie do końca świata. Może dlatego motyw pielgrzymowania przewija się stale na kartach Biblii?*

Oto Abraham, ojciec wszystkich wierzących, zostaje wezwany, by wyjść ze swego miasta, z Ur chaldejskiego (Rdz 12,1), aby dojść do ziemi obiecanej.

Oto Józef, sprzedany przez swych braci, wbrew własnej woli, wędruje do Egiptu. Choć powie później braciom „*Bo dla waszego ocalenia od śmierci Bóg wysłał mnie tu przed wami*” (Rdz 45, 5). Zobaczmy Boży sens tego wydarzenia.

W drodze będą też wszyscy prorocy Starego Testamentu, nawołujący do pokuty i poprawy życia. I tak Prorok Eliasz „*szedł czterdzieści dni i czterdzieści nocy aż do Bożej góry Horeb*”. (1 Krl 19,8)

Także Jezus, przez trzy lata swej publicznej działalności stale jest w drodze. Do tego stopnia, że usłyszymy Jego skargę „*Lisy mają nory i ptaki powietrzne gniazda, lecz Syn Człowieczy nie ma, gdzie by głowę mógł oprzeć*” (Mt 8, 20)

Wędrują po ówczesnym świecie wszyscy apostołowie. Według tradycji Św. Tomasz miał dotrzeć aż do Indii.

A w czasach współczesnych? W Polsce mamy kilkusetletnią tradycję pielgrzymek do maryjnych sanktuariów. Coraz więcej osób ma doświadczenie camino – szlaku wiodącego do grobu Apostoła Jakuba (Santiago de Compostella). Pielgrzymowanie jest przygodą i ryzykiem. Ale jest też wspaniałym doświadczeniem Boga. Osoba wędrująca z reguły przewartościowuje wiele spraw w swoim życiu. Coś ważnego dla siebie odkrywa. Może dlatego pielgrzymowanie wciąga? I chce się do niego wracać, mimo trudów? Jest w tym wędrowaniu jakiś nieprzeparty urok! Zupełnie wyjątkowym pielgrzymem był też nasz Święty Jan Paweł II.

A czy wyjście do parafialnego kościoła na niedzielną Mszę św. może być takim wędrowaniem? Pewnie tak, choć wiele osób korzysta ze środków komunikacji miejskiej lub samochodu. A może wybrać się pieszo? Przemierzyć ten odcinek drogi w skupieniu i refleksji? Nawet jeśli oznaczałoby to dodatkowe pół godziny więcej? Powstaje oczywiście pytanie, po co? Warto uciszyć rozgorączkowanie życiowymi sprawami. Czasem tak mocno nas pochłaniają! Także dać sobie czas, by opadły niepotrzebne emocje. Ustała gonitwa myśli. Po prostu, by skupić się na Bogu.

Można ten czas dotarcia do kościoła spędzić bardzo świadomie... w ciszy. Poprosić rodzinę, by uszanowała to milczenie. Ono ma wielki sens i przynosi wiele korzyści. Przede wszystkim uspokaja nasze wnętrza. Dalej – otwiera na to, co boskie. Robi przestrzeń dla subtelnych poruszeń Ducha Świętego. Przygotowuje nasze serce do udziału we Mszy św.

Idąc, możemy myśleć o trudach apostolskiego życia Jezusa – On kochał nas także przez to właśnie wędrowanie. Możemy rozważać Słowo Boże dane na ten konkretny dzień. Lub modlić w myślach przez akty strzeliste: „Jezu, kocham cię”, „Przyjdź Panie” lub „Prowadź mnie”. Każdy taki zwrot będzie lepiej usposabiał do przeżycia Eucharystii. A Bóg chce nas wprowadzać w jej przedziwną głębię. Stąd każda Msza św. może być przeżywana niejako na nowo i pełniej. Lecz On tak bardzo szanuje naszą wolną wolę, że niczego nie uczyni bez naszej współpracy. O to właśnie w tym wszystkim chodzi!

Kiedy więc zobaczymy kapłana wychodzącego z asystą do ołtarza uświadomimy sobie, że ta prosta czynność jest bardzo symboliczna. Przywołuje na pamięć wędrówkę Izraelitów, ich paschę – czyli przejście z niewoli do życia w wolności. Dalej, pokazuje prawdę o kościele, który jest stale w drodze. Po Soborze Watykańskim II mówimy już nie o kościele wojującym, ale właśnie o pielgrzy-

mującym. Przypomina, że sam Jezus przechodzi pośród zgromadzonych wier-  
nych. I wreszcie, że jesteśmy prowadzeni na spotkanie z Bogiem. To dlatego  
przyjmujemy postawę stojącą na początku każdej Mszy św. Wyraża ona naszą  
gotowość do pójścia za Panem. Tak bogata jest symbolika pierwszej minuty Eu-  
charystii. Zdumiewające!

cdn

Marzena Jagielska

## *Jacuś i Malwinka*

*Dodatek dla dzieci*

*Do lektury zapraszamy również dorosłych!*

### **Czy to święty Mikołaj?**



Zbliżał się szybkimi krokami początek grud-  
nia. Wszyscy oczywiście myśleli już o mikoła-  
jowych prezentach, gdy siostra Leonika zapro-  
ponowała na religii nowennę do świętego Mi-  
kołaja.

- Czy wiecie co to jest nowenna? - zapytała.

Zgłosiła się Marysia z drugiej ławki.

- To, proszę siostry, jest 9 dni modlitw przed ja-  
kimś świętem - powiedziała.

- Moja  
babcia odprawia zawsze nowennę przed Świę-  
tem Miłosierdzia Bożego, która rozpoczyna się  
w Wielki Piątek - dodała.

- Bardzo dobrze, Marysiu - odparła zadowolona  
z odpowiedzi siostra. - A może ktoś z was bę-

dzie wiedział co to jest oktawa i czym się różni od nowenny?

Do góry podniósł rękę, siedzący w ławce przy drzwiach, Janek.

- Oktawę obchodzimy po Wielkanocy.

- Dobrze, Janku - pochwaliła chłopca siostra. - Oktawa to nie dziewięć, jak w  
nowennie, ale osiem dni modlitw. Z tą jeszcze różnicą, że w oktawie modlitwy  
odbywają się nie przed, a po jakiejś uroczystości np. po Wielkanocy czy po Bo-  
żym Narodzeniu, a dawniej i po Bożym Ciele. A ja - wróciła do głównego  
wątku siostra Leonika - chciałabym was dziś zachęcić do podjęcia dziewięcio-  
dniowej modlitwy przed wspomnieniem liturgicznym świętego Mikołaja. To  
jest tylko propozycja, więc włączy się do niej tylko ten, kto będzie zaintereso-  
wany. Dlaczego taki pomysł? Bo paczki mikołajowe, które otrzymacie, to będą

dobra materialne, a ja chciałabym was zachęcić do zatroszczenia się także o dobra duchowe. Co to za dobra? A takie na przykład jak zgoda w rodzinie, zbawienie wieczne zmarłych czy nawrócenie grzeszników. Powiem wam jednak, że zawsze najmiłsza Panu Bogu jest prośba o wypełnienie się Jego woli. Bo kto, jak nie Bóg, wie najlepiej, czego nam naprawdę potrzeba? Dlatego właśnie w modlitwie "Ojcze nasz" Pan Jezus umieścił słowa: "bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi". A wracając do modlitwy za wstawiennictwem świętego Mikołaja, to może ona być taka: "Dobry święty Mikołaju, proszę cię o... i tu trzeba wymienić intencję. Dziękuję ci, że w niebie troszczysz się o nas i wypraszasz u Boga potrzebne łaski. Niech się spełnia Jego wola. Amen."

Po przyjeździe do domu Malwinka długo zastanawiała się o co prosić świętego Mikołaja. Propozycje intencji modlitewnych przedstawione przez siostrę były ważne i potrzebne, ale dziewczynka czuła wyraźnie, że tym razem powinna się pomodlić o coś jeszcze innego. I wtedy właśnie przypomniała sobie o Ani.

A z tą Anią to było tak: Malwinka poznała ją na kilka dni przed powrotem z wakacji. Któregoś dnia babcia Kowalowa poprosiła wnuczkę, by zaniosiła koszyk papierówek do rodziny, która mieszka na końcu wsi, pod lasem. Tego roku był wielki urodzaj na jabłka. Większość z nich dojrzewała dopiero w jesieni, ale latem do konsumpcji nadawały się właśnie papierówki. Malwinka nawet nie wiedziała, że taka śmieszna nazwa oznacza pyszne jabłuszka.

Babcia odezwała się do niej w te słowa:

- Weź, Malwiniu, duży koszyk z szopki w ogrodzie i wybierz wszystkie ładne, nierobaczywe papierówki spod drzewa. Zaniesiesz je potem do pani Lili, która mieszka na końcu wsi, pod lasem. To jest mama licznej i ubogiej rodziny. Najstarsza córeczka, Ania, jest w twoim wieku, a najmłodsze dziecko dopiero niedawno się urodziło. Te jabłuszka sprawią im wiele radości.

Malwinka poszła tam niechętnie. Zawsze trochę obawiała się nieznanym ludzi. A teraz jeszcze czuła się zawstydzona swoim zadaniem.

Domek pani Lili był niski i zaniedbany. Otaczał go pochylony, obrośnięty pokrzywami, płot ze skrzypiącą furtką wiszącą na jednym zawiasie. Zza domu dołatywał gwar dziecięcych głosów. Obok ganku jakaś dziewczynka rozwieszała na sznurze mokre ubrania.

- Dzień dobry! - przywitała się Malwinka. - Czy to tu mieszka pani Lila?

- Tak, to moja mamusia - odpowiedziała dziewczynka.

- Mnie tu przysłała z papierówkami moja babcia, pani Kowal.

- Bardzo dziękuję. Mamusia zawsze powtarza, że pani Kowalowa ma złote serce.

- Babcia poleciła mi, żeby zostawić jabłka razem z koszykiem. Można go będzie odnieść do nas później. Do widzenia!

I Malwinka wróciła do dziadków. Wciąż jednak myślała o córeczce pani Lili. Przypominała sobie jej smutną buzię, zniszczoną sukienkę i bose stopy.

- Babciu! - spytała wieczorem Malwinka.
- Gdyby jutro Ania przyszła odnieść koszyk, czy mogłabym jej coś ofiarować?
- Myślę, że prezent sprawiłby jej wielką radość. A co chciałabyś jej podarować?
- Jeszcze nie wiem, ale chyba do jutra wymyślę.



Następnego dnia rano Malwinka już wiedziała. Postanowiła oddać Ani swoją bransoletkę. I tak się stało. Córeczka pani Lili, która po oddaniu koszyka otrzymała w prezencie bransoletkę, aż się zaczerwieniła z uciechy. Zaraz też założyła ozdobę na swą chudą rączkę i w radosnych podskokach wracała do domu. Jednak wieczorem jej tata od-

niósł bransoletkę z powrotem. Oświadczył gburowato, że jego dziecku potrzebne są buty, a nie świecidełka i wyszedł chwiejnym krokiem, trzaskając drzwiami.

- Znowu jest pijany - gniewnie zamruczała pod nosem babcia.

Malwince zrobiło się bardzo przykro.

- Tak bym chciała, żeby Ania mogła się czymś ucieszyć - westchnęła.

- Tylko **CUD** mógłby w ich sytuacji coś zmienić - zrzędziła babcia.

Do dnia wyjazdu od dziadków Malwinka już Ani nie zobaczyła. Wracając do domu z tatusiem spoglądała na bransoletkę marząc, że w smutnej rodzinie pani Lili będzie jeszcze kiedyś wesoło.

Dlatego teraz, gdy jej się to wszystko przypomniało, Malwinka rozpoczęła nowennę do świętego Mikołaja. Prosiła w niej o potrzebne łaski dla Ani i całej jej rodziny. Szóstego grudnia Malwinka otrzymała kilka prezentów: w domu była niespodzianka pod poduszką, w szkole przebrany Mikołaj wręczył jej kolorową paczkę, a późnym popołudniem wpadła na chwilę chrestna z okolicznościowym podarunkiem. Na ostatek, tydzień po świętym Mikołaju, ze spóźnionymi prezentami zjechali jeszcze dziadziusiowie Kowalowie.

Właśnie od dziadka dowiedziała się Malwinka, że domek pod lasem i cała mieszkająca w nim rodzina zmienili się do niepoznania.

- Chodzą słuchy - powiedział z tajemniczą miną dziadek - że przy naprawie starego kaflowego pieca znaleźli **SKARB**.

- W takie bajki to tylko małe dzieci wierzą - odezwała się lekceważąco babcia.

- Prawda jest taka, że ich ojciec przestał się wreszcie upijać i wziął się do solidnej pracy.

Malwinka w zamyśleniu spoglądała na dziadziusia-marzyciela i praktyczną babcie .

- A może było właśnie tak, jak mówi dziadek? Skarb! I to od prawdziwego świętego Mikołaja!

Są osoby, które sięgają po alkohol jako „pociechę” w trudnej sytuacji życiowej. Jeśli taka sytuacja zostanie w porę dostrzeżona, można tym ludziom pomóc w przezwyciężeniu ich trudności i tym sposobem usunąć przyczynę sięgania po alkohol. Kiedyś trafił do mnie na rehabilitację pacjent, który w trakcie wcześniejszego pobytu w oddziale szpitalnym miał wśród personelu medycznego opinię cwaniaka i kombinatora. Wnikliwa ocena ujawniła u niego (nierozpoznaną!) depresję, posuniętą aż do myśli samobójczych. Otrzymał szybką pomoc psychiatryczną i gdy po zakończeniu turnusu opuszczał nasz ośrodek, wracał do domu - jak sam mówił - jako całkiem inny człowiek.

*lekarz Maria Klajn*

## Zaproszenie na Wigilię



Na początku grudnia Bronia, Malwinka i Jacek pojechali wraz z rodzicami do babci i dziadka, aby zaprosić ich na święta Bożego Narodzenia do Wrocławia. Wieczorem wszyscy usiedli w kuchni. Ogień buzował w piecu, babcia postawiła na stole talerz ze świeżo upieczonym, pachnącym wanilią

ciastem z kruszonką. I tak się jakoś stało, że rozmowa o planach na zbliżające się święta przerodziła się w wieczór wspomnień.

- Tatuś mi mówił, że przed wojną w Hinowicach święta wyglądały zupełnie inaczej niż dziś – zaczął dziadek. - W Wigilię było zawsze dwanaście dań. Ale przed samymi świętami obowiązywał ścisły post. Nie tylko nie jadło się mięsa, ale również sera, jajek, śmietany. Zresztą kolacja wigilijna była również postna. Nic nie mogło być tłuste. Choinek nie było. Pierwsza choinka pojawiła się w Domu Ludowym tuż przed wojną, a potem w 1941 roku, u jednego z gospodarzy. W domu snop pszenicy był w rogu izby postawiony, żeby się rodziło – żeby były dobre plony i nikt nie zaznał głodu.

Nie było wówczas prądu, nie było radia i telewizji. Święta spędzano w gronie rodzinnym. Tak było jeszcze u nas w domu, kiedy byłem chłopcem. Łamaliśmy

się opłatkiem, wspominaliśmy wcześniejsze Wigilie, śpiewaliśmy kolędy. Tatuś zawsze opowiadał, że na Pasterkę szło się do kościoła w Brzeżanach. Trzeba było iść aż siedem kilometrów po skrzypiącym śniegu. Jak były duże mrozy, można było pójść na skróty przez zamarznęty staw. Nie każdy mógł się wybrać w taką drogę, a ci, którym zdrowie pozwalało, wkładali ciepłe buty i kozuchy. W pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia nie chodziło się do nikogo w odwiedziny. Dopiero w drugim dniu można się było spotkać z dalszą rodziną.

- Dawniej Wigilię przygotowywała zawsze matka z córkami (a niemal w każdej rodzinie było kilkoro dzieci) – wtrąciła babcia. - Tak było w domu mojej babci w Kuropatnikach i tak było w moim domu, kiedy byłam mała. Mamusia zawsze z tęsknotą wspominała święta w domu rodzinnym na Wołyniu i mówiła, że w przeddzień Bożego Narodzenia w ich domu w izbie pachniało sianem, które było rozrzucone na ziemi. To nie była garstka sianka pod obrusem. Chodziło się po sianie. Maluchy mogły usiąść na sianie jak w stajence betlejemskiej. A po południu dzieci przy oknie wyczekiwały pierwszej gwiazdki. Gdy się pojawiała, wszyscy siadali do stołu. Najpierw była modlitwa, również za zmarłych. Potem ojciec brał do ręki opłatek i zaczynaliśmy składać sobie życzenia. W domu moich dziadków na Wigilię zawsze była kutia. Babcia robiła barszcz z zasmażką na oleju, bo wszystko musiało być postne. Były też pierogi z makiem.

- A prezenty? - zapytała Malwinka.

Mamusia nigdy nie wspominała o prezentach – odparła babcia. - Ale my po wojnie dostawaliśmy już skromne upominki. Po wieczery i odśpiewaniu kilku kolęd można je było odpakować. Potem siedziało się jeszcze długo przy stole. Śpiewaliśmy. Dzieci popisywały się recytacją wierszyków. Starsi wspominali dawne czasy, zwłaszcza święta spędzone przed wojną na Wschodzie. Z przejęciem opowiadali o swoich ojczystych stronach. A że powtarzało się to niezmiennie co roku, czasem tylko kogoś z grona rodzinnego ubywało, więc głęboko zapadło mi to w pamięć.

- Babciu, a jak w tym roku będzie ze świętami? Przyjedziecie z dziadkiem? Prosimy! - zawołała w imieniu wszystkich Bronia.

Babcia spojrzała pytająco na dziadka. Ten poważnie skinął głową.

- Jak Bóg da, jeśli zdrowie pozwoli, spotkamy się, zasiądziemy wspólnie do stołu.

*Na podstawie wywiadu ze Stefanią i Janem Bereziukami*



## Wojenne jasełka

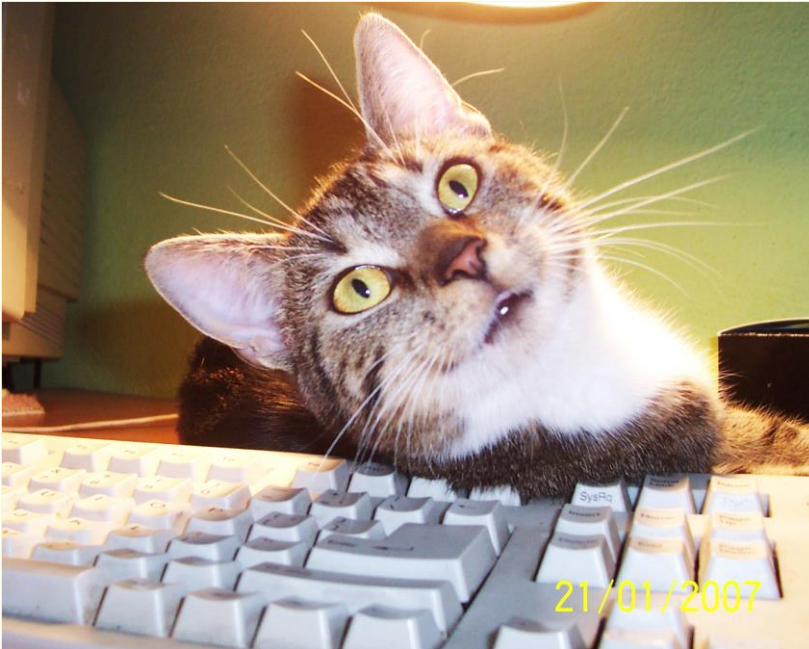


Sam tytuł brzmi dzisiaj dziwnie i niewiarygodnie. Wytłumaczę więc krótko. W trudnych do przeżycia czasach II wojny światowej w parafii św. Andrzeja Boboli w Klimontowie był młody ksiądz wikary Brunon Magott. W pierwszych latach wojny zorganizował dziecięcą Krucjatę Eucharystyczną. Dzieci brały udział w obrzędach liturgicznych, śpiewał w chórze prowadzonym przez księdza wikarę. Wreszcie ks. Brunon Magott wpadł na pomysł wystawienia jasełek. Pomysł ten został przyjęty z entuzjazmem przez dzieci i z niedowierzaniem przez dorosłych. Udało się go jednak szybko zrealizować. Fakt ten można udokumentować zdjęciami, na które patrzę teraz ze wzruszeniem. Widać na nich, że kostiumy małych aktorów (o ile stroje, w których występowali można tak w ogóle nazwać) są dziwnie prymitywne. Stroje królewskie uszyte z kap (narzut) na łożka, anielskie suknie z koszul nocnych, a śmierć paraduje w prześcieradle. Dodam, że nie było też żadnych dekoracji. Ponieważ przedstawienie odbywało się kolejno w różnych mieszkaniach prywatnych, to tło stanowiła zwykle choinka. Próby i same jasełka były dla dzieci wielką atrakcją i przygodą, wносиły radość i nadzieję w szare okupacyjne życie.

Obecnie, gdy każde dziecko ma za naciśnięciem klawisza do dyspozycji kino, teatr czy koncert, świat pozbawiony takich rozrywek wydaje się dziwny. Brakowało także książek. I oto w tych ponurych wojennych czasach, gdy ludzie walczyli o przetrwanie i życie, młody ksiądz katolicki zorganizował dla dzieci jasełka.

*Maria Polańska*

## Nieproszony gość



- Mam, chciałabym dostać pod choinkę żywego kotka – oznajmiła Natałka w pewien grudniowy wieczór, kiedy wracała z mamą z Rorat.

- Wykluczone – odpowiedziała nieco szorstko matka. Tym razem stanowczo nie miała zamiaru ulec namowom córki. W domu była już suczka, Kaja, myszka w terrarium, rybki w akwarium i chomik w klatce. W dodatku część obowiązków

związanych z hodowlą tego zwierzyńca spadła na rodziców. Trudno im było wymagać od dziecka wychodzenia z psem w zimowe wieczory czy wczesnym rankiem.

To był wspaniały wieczór wigilijny. Natałka znalazła pod choinką różne upominki. Co prawda nie było wśród nich żywego kota, ale dziewczynka i tak była zadowolona. Zastanawiała się, czy jej zwierzęta przemówią do niej tego wieczoru ludzkim głosem, ale jakoś nie miały ochoty. „Może później, kiedy wrócimy z kościoła” - pomyślała Natałka i chętnie pomaszerowała wraz z rodzicami na Pasterkę. Przyszli nieco wcześniej, żeby dokładnie obejrzeć figurki w szopce i wrzucić gipsowym aniołkom do skarbonki drobne pieniążki. Potem usiedli w bocznej ławce. Panował półmrok i było cicho. Unosił się zapach siana i igliwia. Nagle spod ławki wyszedł mały, chudy kotek i wdrapał się na kolana mamy. Chwilę posiedział, ale kiedy zagrały organy, ludzie wstali i zaczęli śpiewać kolędę „Bóg się rodzi”... przerażone zwierzątko zeskoczyło i gdzieś się ukryło. Wróciło jednak niebawem. I znowu wskoczyło mamie Natałki na kolana. „Jaki ty jesteś zabiedzony, nieboraku! - pomyślała. - Ale nie możemy cię zabrać do domu. Odwieziemy cię do schroniska”.

Trudno było jednak wykonać ten zamiar w noc wigilijną i dlatego kotek został umieszczony na noc w piwnicy. Na szczęście piwnica była sucha i dość ciepła. Natałka z mamą przyniosła z mieszkania karton, wyścieliła starym sweterkiem. Postawiła też spodeczek z drobno pokrojonym mięsem i miseczkę z wodą.

Rano, zaraz po przebudzeniu, obie z mamą poszły do piwnicy, żeby zobaczyć, jak się ma ich czworonożny gość. Kotek nie wyglądał dobrze. Był tak chudy,

że wydawało się, iż kości przebiją mu skórę. Futerko miał brudne. W wielu miejscach można było zauważyć dziwne zmiany na skórze. Oczy kotka były zaropiałe. Mama podjęła decyzję:

- W takim stanie nie możemy go zostawić w schronisku – powiedziała.- Pojedziemy i poradzimy się weterynarza, co należy zrobić. Czy w ogóle można temu kotu pomóc? No i ile to będzie kosztowało. Przecież koty nie należą do kasy chorych.

I choć to był dzień świąteczny, cała rodzina pojechała z zawiniętym w wełniany szal kotem do weterynarza. Pani doktor zbadła zwierzątko i powiedziała, że jest wycieńczone, przeziębione, a w jego skórze tkwią kleszcze. Kot dostał zastrzyk, został spryskany jakimś preparatem i wrócił do domu. A właściwie nie tyle do domu, ile do piwnicy.

Tymczasem w domu rozpoczęła się burzliwa dyskusja. Natalka bardzo chciała zatrzymać kotka na zawsze, ale rodzice mieli wątpliwości. Im też było żal zwierzęcia, ale obawiali się, że pies nie zaakceptuje kota, a kot, jeśli wyzdrowieje, nie zechce żyć w zgodzie z myszką i chomikiem. I wtedy ktoś zapukał do drzwi. Była to sąsiadka, pani Ewa. Kiedy się dowiedziała, nad czym zastanawiają się rodzice Natalki, roześmiała się:

- Przecież ja mam dwa psy i dwa koty. Żyją w zgodzie, chociaż, nie powiem, początki były trudne. Przynieście kota i umieście go w pokoju Natalki, ale nie otwierajcie drzwi. Niech pies z początku oswaja się z nowym zapachem, a kot niech odzyska zdrowie. A potem posadźcie kota tak wysoko, żeby pies nie mógł go ugryźć. Nie martwcie się, po kilku dniach będą nierozłącznymi przyjaciółmi.

– I odtąd kot zamieszkał z Natalią w pokoju.

- Skoro został z nami, trzeba mu nadać imię – orzekła mama.

- Przybłąkał się do nas w kościele św. Wawrzyńca, więc niech się wabi Wawrzek – zaproponował tato.

Natalka nie protestowała. Najważniejsze, że Wawrzek zostanie w domu. I chociaż niebawem okazało się, że jest to kotka, a nie kocur, imienia nikt już nie zmieniał.

Nie skończyło się na jednej wizycie u weterynarza. Wawrzek wymagał dłuższego leczenia. Dostawał zastrzyki, tran, krople do oczu. Jednak po dwóch tygodniach wydobrzył na tyle, że można go było „przedstawić” psu. Powitanie nie było zbyt uprzejme.

- „Phhh.... sss.... phhh...” - powiedział Wawrzek i wygiął się w pałąk.

- Wrrr.... - odpowiedziała Kaja i zaczęła drapać się za uchem. Najwyraźniej zastanawiała się, co zrobić z tym „nowym”, którego jej pani, Natalka, najwyraźniej lubi. I chyba doszła do wniosku, że skoro tak, to nowy nie jest intruzem, tylko domownikiem, a domowników się nie gryzie.



Odtąd Wawrzek i Kaja zaprzyjaźnili się: bawili się w berka i chowanego. Wylegiwali się na jednej kanapie. Kaja myła Wawrzkowi uszy. Kiedy kotka po sterylizacji źle się czuła, pies przyniósł jej nawet swoją kość.

Kiedy sąsiedzi nieustannie się ze sobą kłócą, mówi się, że żyją jak pies z kotem. Tymczasem relacje między Wawrzkiem a Kają mogłyby posłużyć ludziom za wzór.

**Ani Natalka, ani jej rodzice nie żalowali decyzji o pozostawieniu Wawrzka w domu. Do dziś wspominają ze wzruszeniem, jak to spełniło się marzenie dziecka o świątecznym prezencie, jak podczas Pasterki kot nieomal przemówił do nich ludzkim głosem i jak przyjęli pod swój dach tego nieproszonego gościa. Trzeba jednak w tym miejscu przestrzec przed pochopnym dawanem w prezencie żywych zwierząt. Zwierzę nie jest zabawką, którą można rzucić w kąt lub nawet wyrzucić na śmietnik. Ono żyje, czuje i cierpi, gdy jest źle traktowane. Męczenie zwierząt jest grzechem. Pan Jezus przyszedł na świat w stajence. Zwierzęta towarzyszyły Mu od chwili Jego narodzin, więc z pewnością chce, by towarzyszyły i nam. Jednak decyzja o wyborze odpowiedniego dla nas zwierzaka musi być przemyślana i odpowiedzialna.**

*Danuta Tettling*

### **Niedziela, 1 grudnia**

*A jak było za dni Noego, tak będzie z przyjściem Syna Człowieczego. Albowiem jak w czasie przed potopem jedli i pili, żenili się i za mąż wydawali aż do dnia, kiedy Noe wszedł do arki, i nie spostrzegli się, aż przyszedł potop i pochłonął wszystkich, tak również będzie z przyjściem Syna Człowieczego. Wtedy dwóch będzie w polu: jeden będzie wzięty, drugi zostawiony. Dwie będą mleć na żarnach: jedna będzie wzięta, druga zostawiona. Czuwajcie więc, bo nie wiecie, w którym dniu Pan wasz przyjdzie. A to rozumieście: Gdyby gospodarz wiedział, o której porze nocy złodziej ma przyjść, na pewno by czuwał i nie pozwoliłby włamać się do swego domu. Dlatego i wy bądźcie gotowi, bo w chwili, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie. (Mt 24, 37 – 44)*

Mówiąc o swoim Powtórny Przyjściu i końcu świata, Pan wyjawia słuchającym, jakie ono będzie: *jak błyskawica zabłyśnie na wschodzie, a świeci aż na zachodzie, tak będzie z przyjściem Syna Człowieczego. (Mt 24, 27)*

Św. Jan Chryzostom pisze: „Błyskawica nie potrzebuje zwiastuna, nie potrzebuje herolda, lecz w jednej chwili ukazuje się całemu wszechświatowi i tym, którzy przebywają w domach, nawet tym w wewnętrznych pokojach domu. Takie też będzie przyjście Chrystusa, który nagle objawi się wszędzie w blasku chwały”.

Pan mówi, że Jego przyjście dokona się zaraz *po ucisku owych dni (Mt 29, 29)*, tzn po czasach antychrysta i fałszywych proroków. Zresztą ten ucisk nie będzie trwał długo. Przecież jeśli nawet wojna żydowska została skrócona ze względu na wybranych, to tym bardziej będzie ze względu na nich skrócony czas próby. Samo objawienie się Chrystusa rozpocznie się tym, że *ukaze się na niebie znak Syna Człowieczego (Mt 24, 30)*.

Św. Teofilaktes z Ochrydy zauważa: „W ślad za przyjściem antychrysta, którego władza wkrótce zostanie zniesiona (co zostało wyrażone słowem „zaraz”), słońce się zaćmi, to znaczy nie będzie zauważalne wobec wspaniałego światła Przyjścia Chrystusa. Bowiem czy będą nam potrzebne dostrzegalne światła, gdy nie będzie nocy; kiedy pojawi się Słońce Prawdy? Ale i moce niebios będą wstrząśnięte, to znaczy, zdumieją się i zadrzą, gdy zobaczą, że stworzenie się przemienia, a wszyscy ludzie, którzy żyli od Adama do tych czasów, będą zdawali sprawę ze swego postępowania”.

Dlatego też Pan wzywa nas, byśmy zawsze byli przygotowani na Jego powrót do tego świata: *A to rozumiejcie: Gdyby gospodarz wiedział, o której porze nocy złodziej ma przyjść, na pewno by czuwał i nie pozwoliłby włamać się do swego domu.*

Rzeczywiście, złodziej nie wysyła listu z powiadomieniem o dniu i godzinie, w której okradnie dom. Zaskoczenie to jego główna broń, dlatego gospodarz powinien być zawsze czujny.

Przeciwstawienie sługi, który sumiennie wypełnił swoje obowiązki i otrzymał wyższe stanowisko, innemu, który zawiódł pokładane w nim nadzieje i w związku z tym zasłużył na surową karę, zdaje się być napomnieniem Pana. Jeśli ktoś nie wypełnia zleconych mu zadań, będzie odrzucony, natomiast wierność zostanie nagrodzona.

Przytaczając te przykłady, Zbawiciel poucza nas, że czujność chrześcijańska i oczekiwanie Powtórnego Przyjścia nie powinno być pełne przerażenia, drżenia i strachu. Przeciwnie, czuwanie powinno znaleźć wyraz w wierności i być pełnym napięcia wyczekiwaniem przyszłej chwały i radości.

Tak więc, drodzy bracia i siostry, Chrystus uczy każdego z nas, że cały sens naszego życia polega na tym, by być przygotowanym na spotkanie z Bogiem, tzn. by stać na straży swego życia, trwać na duchowym czuwaniu. Dopomóż nam w tym, Panie!

*o. Pimen (Szewczenko)*

## Niedziela, 8 grudnia



*W szóstym miesiącu posłał Bóg anioła Gabriela do miasta w Galilei, zwanego Nazaret, do Dziewicy poślubionej mężowi, imieniem Józef, z rodu Dawida; a Dziewicy było na imię Maryja. Anioł wszedł do Niej i rzekł: «Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą, ». Ona zmieszana się na te słowa i rozważała, co miałoby znaczyć to pozdrowienie. Lecz anioł rzekł do Niej: «Nie bój się, Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga. Oto poczniesz i porodysz Syna, któremu nadasz imię Jezus. Będzie On wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego, a Pan Bóg da Mu tron Jego praojca, Dawida. Będzie panował nad domem Jakuba na wieki, a Jego panowaniu nie będzie końca». Na to*

*Maryja rzekła do anioła: «Jakże się to stanie, skoro nie znam męża? Anioł Jej odpowiedział: «Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię. Dlatego też Święte, które się narodzi, będzie nazwane Synem Bożym. A oto również krewna Twoja, Elżbieta, poczęła w swej starości syna i jest już w szóstym miesiącu ta, która uchodzi za nieplodną. Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego». Na to rzekła Maryja: «Oto Ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa!» Wtedy odszedł od Niej anioł. (Łk 1, 26 – 38)*

Dziś w uroczysty sposób czcimy dzień, w którym została poczęta Najświętsza Maryja Panna. Dlaczego? Bo to było wyjątkowe poczęcie z punktu widzenia Bożych planów względem całej ludzkości. Aby mogło dokonać się poczęcie Jezusa uczynione mocą Ducha Świętego, a opisane w dzisiejszej Ewangelii, najpierw musiała począć się i narodzić się Jego Mama. Chodziło tylko o to, czy najświętszy Bóg Syn może zrodzić się jako człowiek z kobiety naznaczonej piętnem grzechu pierworodnego? Oczywiście, że nie było możliwe, aby to, co najczystsze miało zrodzić się z tego, co jest skażone. Tak więc Bóg Ojciec już w Raju przygotował specjalny plan, w którym uprzedzającą łaską uwolnił wybraną przez siebie niewiastę spod mocy grzechu pierworodnego popełnionego przez pierwszych rodziców i wszystkich jego skutków. Już tam przeznaczył tę niewiastę na Matkę swego Syna, który jako człowiek miał zmiążyć głowę szatana. Tą niewiastą jest Maryja, poczęta przez rodziców Annę i Joachima przy udziale tej szczególnej Bożej łaski. Jej poczęcie jest tak zachwycające, bo Jej cała istota nie nosi w sobie żadnej dysharmonii, ani odrobiny rozbieżności między tym, co ludzkie i co Boskie. Ona całą sobą współgra z marzeniami Boga o swoim stworzeniu. Ona jest niepokalana, czyli cała jest przeczysta, bez jakiegokolwiek skazy.

Ona jest bez grzechu pierwotnego poczęta. Ona nie jest skażona kłamstwem szatana, ani jego pychą. Ona jest cała napełniona Bożą łaską w sposób trwały, od pierwszej chwili swego życia, na zawsze. To Ona jest nieskalanym mieszkaniem dla całej Trójcy Przenajświętszej. Ona jest nie tylko niepokalanie poczęta, ale cała jest Niepokalaniem Poczęciem, bowiem wszystko w Niej jest wolne od zła, wszystko – myśli, pragnienia, uczucia, słowa, działanie... W Niej panuje idealny Boży pokój. Ona jest Jutrzenką, która daje ludziom Światłość Świata. Nam nawet trudno wyobrazić sobie tę Bożą doskonałość, która jest udziałem Maryi. Warto zatrzymać się i kontemplować Jej nieziemskie piękno, ale też warto rozważyć niepojęty geniusz Boga, który w ten sposób przygotował nam zbawienie. Przepięknie wszystkie przymioty Maryi są wyśpiewane w „Godzinkach o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny”.

Prawda o Niepokalanym Poczęciu Maryi jest dogmatem wiary. Papież Pius IX ogłosił go uroczyście swoją bullą *Ineffabilis Deus* w dniu 8 grudnia 1854 r. w bazylice św. Piotra w Rzymie. Towarzyszyło mu wówczas 54 kardynałów i 140 arcybiskupów i biskupów.

Aneta Wojtasiewicz

## **Niedziela, 15 grudnia**

*Tymczasem Jan, skoro usłyszał w więzieniu o czynach Chrystusa, posłał swoich uczniów z zapytaniem: «Czy Ty jesteś Tym, który ma przyjść, czy też innego mamy oczekiwać?» Jezus im odpowiedział: «Idźcie i oznajmijcie Janowi to, co słyszycie i na co patrzycie: niewidomi wzrok odzyskują, chromi chodzą, trędowaci doznają oczyszczenia, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim głosi się Ewangelię. A błogosławiony jest ten, kto we Mnie nie zwątpi».*

*Gdy oni odchodzili, Jezus zaczął mówić do tłumów o Janie: «Coście wyszli oglądać na pustyni? Trzcinę kołyszącą się na wietrze? Ale coście wyszli zobaczyć? Człowieka w miękkie szaty ubranego? Oto w domach królewskich są ci, którzy miękkie szaty noszą. Po coście więc wyszli? Proroka zobaczyć? Tak, powiadam wam, nawet więcej niż proroka. On jest tym, o którym napisano: Oto Ja posyłam mego wysłańca przed Tobą, aby Ci przygotował drogę. Zaprawdę, powiadam wam: Między narodzonymi z niewiast nie powstał większy od Jana Chrzciciela. Lecz najmniejszy w królestwie niebieskim większy jest niż on (Mt 11, 2 – 11)*

Słuchy o cudach dokonanych przez Pana dotarły do uczniów Jana Chrzciciela, którzy zazdrośnie strzegli sławy swego nauczyciela i dlatego nieprzychylnie odnosili się do rosnącej popularności Jezusa Chrystusa. Sam Poprzednik Pański, Jan, znajdował się w tym czasie w więzieniu Heroda Antypasa za publiczne napiętnowanie związku władcy Galilei z jego bratanicą i z bratową, Herodiadą. Uczniowie oznajmili uwięzionemu Janowi o wszystkim, co słyszeli o Chrystusie i co sami widzieli.

Borys I. Gładkow pisze: „Jak prawie wszyscy Żydzi w tamtych czasach [uczniowie Jana] oczekiwali Mesjasza, który przyjdzie w blaskach ziemskiej chwały; oczekiwali, że obwoła siebie królem Izraela, zrzuci jarzmo rzymskie i

rzuci Żydom pod nogi wszystkie narody ziemi. Tymczasem Jezus nie tylko nie zamierzał przywrócić królestwa Izraela, ale w dodatku całe Jego nauczanie nie zgadzało się z wyobrażeniami Żydów o tym królestwie, a co za tym idzie, On nie mógł być Mesjaszem”.

Oczywiście uczniowie Jana często dyskutowali ze swym nauczycielem. Niewątpliwie Jan starał się przekonać swoich uczniów, że Jezus, którego chrzczył w Jordanie, rzeczywiście jest Mesjaszem.

W końcu Jan wzywa swoich uczniów, aby przekazać im niezachwianą wiarę w Jezusa jako autentycznego Mesjasza. W tym celu posyła ich do Chrystusa z pytaniem: *Czy Ty jesteś Tym, który ma przyjść, czy też innego mamy oczekiwać?*

Św. Teofilaktes z Ochrydy zauważa: „Jan pyta o to nie dlatego, że nie rozpoznał Chrystusa, bo jak mógł nie poznać Tego, o którym zaświadczył: „Oto Baranek Boży”. Ponieważ jednak uczniowie zazdrościli Chrystusowi, posyła ich, aby zobaczyli cuda i uwierzyli, że Chrystus jest większy od Jana”.

Zwróćmy uwagę na odpowiedź Zbawcy: *niewidomi wzrok odzyskują, chromi chodzą, trędowaci doznają oczyszczenia, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim głosi się Ewangelię*. W ten sposób Pan wskazuje fakty: chorzy, cierpiący i ubodzy usłyszeli Dobrą Nowinę i odczuli władzę Chrystusa. To znaczy, że same czyny Zbawiciela świadczą o Nim. Jednak lud, usłyszawszy pytanie Jana, był skonsternowany: Jak to możliwe, że ten, który wypowiedział tyle wielkich słów świadectwa, teraz wątpi? Znając te myśli i chcąc wyróżnić Jana wśród proroków, Pan zauważa: *Między narodzonymi z niewiast nie powstał większy od Jana Chrzciciela. Lecz najmniejszy w królestwie niebieskim większy jest niż on*.

Eufemiusz Zygaben, rozważając te słowa Zbawiciela, wyjaśnia: „Mianem najmniejszego [Jezus] określa samego siebie, gdyż za takiego uważali Go Żydzi. Jana uważano za większego, gdyż jeszcze w dzieciństwie udał się na pustynię i prowadził niecodzienny tryb życia. Natomiast mniejszy od niego, tzn. Ten, którego uważano za mniejszego, jest większym od niego w Królestwie Niebieskim, gdyż jest nie tylko człowiekiem, ale i Bogiem”.

Oczywiście Jan Chrzciciel był mądrym i wielkim prorokiem, ale zawsze miał świadomość, że jego głównym zadaniem było pomóc ludziom spotkać Chrystusa.

Również każdy z nas, drodzy Bracia i Siostry, jest powołany, by świadczyć o Chrystusie w miarę swoich sił i zdolności, aby podobnie jak Jan Chrzciciel, stać się dla wszystkich drogowskazem do Chrystusa na drodze życia.

Dopomóż nam w tym, Panie!

*o. Pimen (Szewczenko)*



## Niedziela, 22 grudnia



*Z narodzeniem Jezusa Chrystusa było tak. Po zaślubinach Matki Jego, Maryi, z Józefem, w pierwim nim zamieszkali razem, znalazła się brzemienną za sprawą Ducha Świętego. Mąż Jej, Józef, który był człowiekiem sprawiedliwym i nie chciał narażać Jej na zniesławienie, zamierzał oddać Ją potajemnie. Gdy powziął tę myśl, oto anioł Pański*

*ukazał mu się we śnie i rzekł: «Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło. Porodzi Syna, któremu nadasz imię Jezus, On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów». A stało się to wszystko, aby się wypełniło słowo Pańskie powiedziane przez Proroka: Oto Dziewica pocznie i porodzi Syna, któremu nadadzą imię Emmanuel, to znaczy: "Bóg z nami". Zbudziwszy się ze snu, Józef uczynił tak, jak mu polecił anioł Pański: wziął swoją Małżonkę do siebie*

W dzisiejszym czytaniu dzieje się dużo ważnych spraw, bo jest mowa o ślubie Maryi z Józefem, o poczęciu Jezusa w nadzwyczajny sposób, ale i o tym, że Józef w końcu zorientował się, iż Maryja nosi pod swoim sercem dziecko, które nie jest jego dzieckiem. Opisowi towarzyszy wiele emocji, bo nietrudno wyobrazić sobie radość i szczęście nowożeńców, ale i udrękę, ból, może nawet żal i rozczarowanie Józefa, gdy spostrzegł brzemienną swą małżonkę – i to przed faktem wspólnego zamieszkania. Jest też obecna mistyczna łaska, działanie Ducha Świętego i Boża rzeczywistość, którymi zostaje dotknięta Maryja. Ale czy została zauważona wierność Boga, która wybrzmiała w końcowej części tego fragmentu Ewangelii? Oto czytamy: „A stało się to wszystko, aby się wypełniło słowo Pańskie powiedziane przez Proroka: «Oto Dziewica pocznie i porodzi Syna, któremu nadadzą imię Emmanuel, to znaczy ‘Bóg z nami’ .»” Ta Boża obietnica została realnie przekazana przez proroka Izajasza królowi Achazowi w roku 734 p.n.e., by zostać wypełnioną w osobie Maryi. Bóg tak poprowadził dzieje świata, by Jego obietnica stała się zadość we właściwym czasie. Zobaczmy, jak wierny w danym przez siebie słowie jest Bóg! Dziś w szczególny sposób chcę zaakcentować właśnie tę cechę naszego Boga, jaką jest Jego wierność. Bóg, który jest Stworzycielem, składa swe obietnice nam, którzy jesteśmy Jego stworzeniami. I w nich wszystkich jest wierny!

Moje życzenia z okazji Bożego Narodzenia pragnę wyrazić tak: „Nie bój się wziąć do siebie Maryi”, nie bój się zaprosić Jej do swoich spraw, do swego domu i pracy. Ona na pewno zaprowadzi cię do Jezusa.

Aneta Wojtasiewicz

## Wtorek, 24 grudnia, Wigilia Bożego Narodzenia

*Z narodzeniem Jezusa Chrystusa było tak. Po zaślubinach Matki Jego, Maryi, z Józefem, w pierwim nim zamieszkali razem, znalazła się brzemienną za sprawą Ducha Świętego. Mąż Jej, Józef, który był człowiekiem sprawiedliwym i nie chciał narazić Jej na zniesławienie, zamierzał oddalić Ją potajemnie. Gdy powziął tę myśl, oto anioł Pański ukazał mu się we śnie i rzekł: «Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło. Porodzi Syna, któremu nadasz imię Jezus, On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów». A stało się to wszystko, aby się wypełniło słowo Pańskie powiedziane przez Proroka: Oto Dziewica pocznie i porodzi Syna, któremu nadadzą imię Emmanuel, to znaczy: "Bóg z nami". Zbudziwszy się ze snu, Józef uczynił tak, jak mu polecił anioł Pański: wziął swoją Małżonkę do siebie, lecz nie zbliżał się do Niej, aż porodziła Syna, któremu nadał imię Jezus. (Mt 1, 18 - 25)*

## Środa, 25 grudnia, Boże Narodzenie

### Pasterka



*W owym czasie wyszło rozporządzenie Cezara Augusta<sup>1</sup>, żeby przeprowadzić spis ludności w całym państwie. Pierwszy ten spis odbył się wówczas, gdy wielkorządcą Syrii był Kwiryniusz. Wybierali się więc wszyscy, aby się dać zapisać, każdy do swego miasta. Udał się także Józef z Galilei, z miasta Nazaret, do Judei, do miasta Dawidowego, zwanego Betlejem, ponieważ*

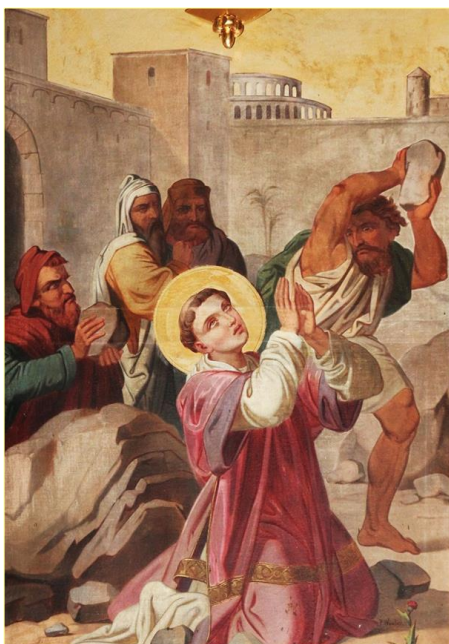
*pochodził z domu i rodu Dawida, żeby się dać zapisać z poślubioną sobie Maryją, która była brzemienna. Kiedy tam przebywali, nadszedł dla Maryi czas rozwiązania. Porodziła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie.*

*W tej samej okolicy przebywali w polu pasterze i trzymali straż nocną nad swoją trzodą. Naraz stanął przy nich anioł Pański i chwała Pańska zewsząd ich oświeciła, tak że bardzo się przestraszyli. Lecz anioł rzekł do nich: «Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu: dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan. A to będzie znakiem dla was: Znajdziecie Niemowlę, owinięte w pieluszki i leżące w żłobie». I nagle przyłączyło się do anioła mnóstwo zastępów niebieskich, które wielbiły Boga słowami: «Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania». (Łk 2, 1 – 14)*

### **Msza święta w dzień**

*Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, i Bogiem było Słowo. Ono było na początku u Boga. Wszystko przez Nie się stało, a bez Niego nic się nie stało, co się stało. W Nim było życie, a życie było światłością ludzi, a światłość w ciemności świeci i ciemność jej nie ogarnęła. Pojawił się człowiek posłany przez Boga - Jan mu było na imię. Przyszedł on na świadectwo, aby zaświadczyć o światłości, by wszyscy uwierzyli przez niego. Nie był on światłością, lecz [posłanym], aby zaświadczyć o światłości. Była światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka, gdy na świat przychodzi. Na świecie było [Słowo], a świat stał się przez Nie, lecz świat Go nie poznał. Przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli. Wszystkim tym jednak, którzy je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię Jego - którzy ani z krwi, ani z żądzy ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili. A Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas. I oglądaliśmy Jego chwałę, chwałę, jaką Jednorodzony otrzymuje od Ojca, pełen łaski i prawdy. Jan daje o Nim świadectwo i głośno woła w słowach: «Ten był, o którym powiedziałem: Ten, który po mnie idzie, przewyższył mnie godnością, gdyż był wcześniej ode mnie». Z Jego pełności wszyscyśmy otrzymali - łaskę po łasce. Podczas gdy Prawo zostało nadane przez Mojżesza, łaska i prawda przysły przez Jezusa Chrystusa. Boga nikt nigdy nie widział, Ten Jednorodzony Bóg, który jest w łonie Ojca, [o Nim] pouczył. (J 1, 1 – 18)*

## Czwartek, 26 grudnia – św. Szczepana, pierwszego męczennika



*Mieście się na baczości przed ludźmi! Będą was wydawać sądom i w swych synagogach będą was biczować. Nawet przed namiestników i królów będą was wodzić z mego powodu, na świadectwo im i poganom. Kiedy was wydadzą, nie martwcie się o to, jak ani co macie mówić. W owej bowiem godzinie będzie wam poddane, co macie mówić, gdyż nie wy będziecie mówili, lecz Duch Ojca waszego będzie mówił przez was. Brat wyda brata na śmierć i ojciec syna; dzieci powstaną przeciw rodzicom i o śmierć ich przyprawią. Będziecie w nienawiści u wszystkich z powodu mego imienia. **Lecz kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony.***

**Niedziela, 29 grudnia Świętej Rodziny**

*Gdy oni odjechali, oto anioł Pański ukazał się Józefowi we śnie i rzekł: «Wstań, weź Dziecię i Jego Matkę i uchodź do Egiptu; pozostań tam, aż ci powiem; bo Herod będzie szukał Dziecięcia, aby Je zgładzić». On wstał, wziął w nocy Dziecię i Jego Matkę i udał się do Egiptu; tam pozostał aż do śmierci Heroda. Tak miało się spełnić słowo, które Pan powiedział przez Proroka: Z Egiptu wezwałem Syna mego.*

*A gdy Herod umarł, oto Józefowi w Egipcie ukazał się anioł Pański we śnie, i rzekł: «Wstań, weź Dziecię i Jego Matkę i idź do ziemi Izraela, bo już umarli ci, którzy czyhali na życie Dziecięcia». On więc wstał, wziął Dziecię i Jego Matkę i wrócił do ziemi Izraela. Lecz gdy posłyszał, że w Judei panuje Archelaos w miejsce ojca swego, Heroda, bał się tam iść. Otrzymawszy zaś we śnie nakaz, udał się w strony Galilei. Przybył do miasta, zwanego Nazaret, i tam osiadł. Tak miało się spełnić słowo Proroków: Nazwany będzie Nazarejczykiem. (Mt 2, 15 – 15, 19 – 23)*



Jakim jawi się św. Józef w dzisiejszej Ewangelii? Na pierwszy rzut oka wydaje się, że Józef wykazuje tylko ślepe posłuszeństwo na zasadzie: „usłyszał, wstał i wykonał”. Ale to jest tylko pierwsze wrażenie. Józef miał swoje wątpliwości co do tego, jak wykonać nakaz Pana Boga i Pan Bóg sprecyzował swoje polecenie. Przecież gdyby św. Józef tylko bezmyślnie wykonywał polecenia Pana Boga, to wróciłby do Betlejem, tam gdzie narodził się Pan Jezus, tam gdzie miał jakichś krewnych. On jednak wziął odpowiedzialność za swojego przybranego Syna, może nawet w modlitwie wprost pytał Pana Boga, co ma zrobić. W każdym razie Pan Bóg zauważył jego troskę i sprecyzował swoje polecenie.

Pan Bóg nie chce żebyśmy byli bezmyślnymi wykonawcami Jego poleceń. Jego polecenia, czy to otrzymane w jakiś nadzwyczajny sposób, czy to wyczytane w Biblii, są zazwyczaj nie całkiem sprecyzowane. Cel jest może jaśniejszy: np. „służyć Bogu w małżeństwie”; ale - kiedy, z kim, i gdzie? - nad tym trzeba się już samemu zastanowić albo raczej „omówić z Panem Bogiem”. To nie zawsze jest takie łatwe. Prościej by było powiedzieć: „Albo mi Panie Boże powiesz wszystko dokładnie, albo ja będę robić wszystko po swojemu, a Ty mi się nie mieszaj”. W pierwszym wypadku osiągnęlibyśmy Niebo na pewno, ale nagroda i radość byłyby chyba niewielkie, bo niewielki byłby nasz udział, nasze zasługi. W drugim przypadku byłoby bardzo duże ryzyko, że nie osiągnęlibyśmy Nieba, bo przecież nasze poznanie nas samych i otaczającego nas świata jest bardzo ograniczone.

Prośmy więc św. Józefa, aby nas nauczył wiernie wypełniać wolę Boga, nie rezygnując jednak z samodzielnego szukania najlepszych rozwiązań.

*o. Kazimierz Marchaj OPraem*

## *Tak było...*



### **Piątek, 1 listopada – Wszystkich Świętych**

Choć poranek był chłodny i mglisty, w południe niebo nad Swojczycami się roz-pogodziło. Od rana nawiedzaliśmy groby naszych bliskich zmarłych. O godz. 13.30 modliliśmy się za nich wspólnie (wypominki). O 14.00 została odprawiona na naszym cmentarzu parafialnym uroczysta Msza święta. Uczestniczyło w niej bardzo wiele osób – z naszej parafii, z parafii na Wojnowie oraz wielu przyjezdnych.

**Sobota, 2 września** – Dzień Zaduszny. Msza święta na cmentarzu została odpra-wiona o godz. 12.00.

## **Wtorek, 5 listopada**

W naszym kościele zostały zainstalowane dwa ołtarze boczne. Wykonał je i zamontował p. Bogdan. Pomagali mu w tych pracach Rycerze św. Jacka.



*Foto p. Tadeusz Rajter*

**Czwartek, 21 listopada** – dzień wieczystej adoracji w 72 rocznicę poświęcenia kościoła pw. św. Jacka. Adoracja rozpoczęła się o godz. 15.00. O godz. 18.00 została odprawiona Msza św. w intencji parafian.

**Piątek, 30 listopada** – organy w naszym kościele otrzymały nowy silnik.

## ***Tak będzie, jak Bóg da...***

**Niedziela, 1 grudnia** – pierwsza niedziela Adwentu.

Rozpoczyna się sprzedaż świec w ramach corocznej ogólnopolskiej akcji charytatywnej – Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom. Można się też zaopatrzyć w opłatki. Ofiary złożone na ten cel są dobrowolne.

**Środa, 4 grudnia** – św. Barbary męczennicy, patronki dobrej śmierci i górników.

**Piątek, 6 grudnia** – św. Mikołaja biskupa  
Pierwszy piątek miesiąca.

**Sobota, 7 grudnia** – pierwsza sobota miesiąca - adoracją Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie, zmiana Tajemnic różańcowych i Mszą św. dla członków Żywego Różańca.

**Niedziela, 8 grudnia** – Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny.



Warto wiedzieć, że w 1946 w Montichiari we Włoszech pielęgniarce Pierinie Gili objawiła się Maryja, która wypowiedziała tylko trzy słowa "Modlitwa, ofiara, pokuta". Później objawienia powtarzały się bardzo często, ale najważniejsze miało miejsce 8 grudnia 1947 roku w bazylice w Montichiari. Wtedy też Maryja wypowiedziała następujące słowa:

*Życzę sobie, aby każdego roku w dniu 8 grudnia, w południe obchodzono „Godzinę łaski dla całego świata”. Dzięki modlitwie w tej godzinie ześle wiele łask dla duszy i ciała. Będą masowe nawrócenia.*

*Dusze zatwardziałe i zimne jak marmur poruszone będą łaską Bożą i znów staną się wierne i miłujące Boga. Jest moim życzeniem, aby ta Godzina była rozpowszechniona. Wkrótce ludzie poznają wielkość tej Godziny łaski. Jeśli ktoś nie może w tym czasie przyjść do kościoła, niech modli się w domu.*

Maryja zatem zachęca, aby co roku 8 grudnia około godziny 12:00 modlić się w kościele, a jeśli to jest niemożliwe, w domu.

**Piątek, 13 grudnia** – św. Łucji – orędowniczka w chorobach oczu, patronka ociemniałych.

38 rocznica wprowadzenia w Polsce stanu wojennego.

**Wtorek, 24 grudnia** – Wigilia Bożego Narodzenia

**Środa, 25 grudnia** – Uroczystość Narodzenia Pańskiego

**Czwartek, 26 grudnia** – św. Szczepana

**Sobota, 28 grudnia** – Świętych Młodzianków

**Niedziela, 29 grudnia** – Świętej Rodziny

**Wtorek, 31 grudnia** – św. Sylwestra I, papieża. Dzień św. Sylwestra jest ostatnim dniem w roku kalendarzowym. Dlatego warto w ten wieczór podziękować Panu Bogu za cały miniony rok i prosić o potrzebne łaski w nadchodzącym



2020 roku. Nie wyklucza to wcale udania się później na zabawę. Przecież chrześcijanie to ludzie radośni – do tańca i do różańca.

# NASZE WSPÓLNOTY

## ŻYWY RÓŻANIEC

Może nie wszyscy Czytelnicy naszej gazetki orientują się, czym jest wspólnota Żywego Różańca i do kogo adresowane są publikowane w tej rubryce intencje. Wokół tak zwanych kółek różańcowych narosło bowiem wiele legend. Niektórzy wyrażają się na ich temat bardzo krytycznie i utożsamiają osoby do nich należące z obłudnymi dewotkami. Inni uważają, że należenie do Żywego Różańca sprowadza się do bezmyślnego klepania zdrowasiek. Nadeszła pora na rzetelne wyjaśnienia.

Żywy Różaniec nie powinien być ani towarzystwem wzajemnej adoracji i rozpowszechniania złośliwych plotek, ani grupką osób, które są sobie niechętne lub wcale się wzajemnie nie znają, lecz wspólnotą. Żywy Różaniec składa się z mniejszych wspólnot, zwanych Różami. Do jednej Róży należy 20 osób, gdyż tyle jest Tajemnic różańcowych. Tajemnice to zagadnienia, które należy rozważać podczas modlitwy. Są one związane z Ewangelią. Jeśli ktoś solidnie i prawidłowo odmawia Różaniec, zastanawia się podczas tej modlitwy nad życiem, śmiercią i zmartwychwstaniem Pana Jezusa, nad wydarzeniami z życia Maryi. Każda osoba należąca do Róży przez cały miesiąc odmawia jedną Tajemnicę. Co to znaczy? Codziennie odmawia jedno Ojczy nasz..., dziesięć Zdrowaś Maryjo..., jedno Chwała Ojcu... a przy tym każdego dnia zastanawia się nad jedną i tą samą Tajemnicą, np. Narodzeniem Pana Jezusa. W tym celu może wziąć do ręki Biblię i znaleźć stosowny fragment, poczytać na ten temat w książkach i czasopiśmie, obejrzeć odpowiedni fragment filmu (np. „Jezus z Nazaretu”). Warto też zastanowić się nad tym, jak zagadnienie, nad którym się zastanawiamy, jest związane z naszym życiem; kim dla nas jest Jezus i Jego Matka.

To jednak nie wszystko. Członkowie Róży nie odmawiają Różańca ot, tak sobie. Są zobowiązani do wspólnej modlitwy w określonych intencjach – w sprawach, które są ważne dla nich, parafii, ojczyzny. Intencje mogą być rozmaite. Dzięki nim, poznajemy lepiej potrzeby osób ze wspólnoty, ważne dla nich problemy, kłopoty. Dowiadujemy się z czego się cieszą, czym martwią i co zauważyły. Odczytanie przynajmniej raz w miesiącu wszystkich intencji jest obowiązkiem, ale ten obowiązek poszerza nasze horyzonty, budzi współczucie i chęć pomocy. Dzięki niemu nikt w Róży nie powinien czuć się obco, każdy powinien

odczuć, że jest ważny i kochany. Każdy ma prawo poprosić o wspólną modlitwę w sprawie, która jest ważna. Nie ma tu znaczenia stan majątkowy, skończone kierunki studiów, cechy charakteru czy wydarzenia z przeszłości. Codziennie pośród tych osób staje Pan Jezus, bo tak przecież obiecał: *Jeśli dwaj z was na ziemi zgodnie o coś prosić będą, to wszystkiego użytych im mój Ojciec, który jest w niebie. Bo gdzie są dwaj albo trzech zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich* (Mt 18, 19 – 20). Przychodzi, słucha uważnie i odmienia ludzkie serca. Ale jeśli ktoś uważał do tej pory, że intencje publikowane w gazetce „U św. Jacka” są narzucone wszystkim parafianom, spieszę uspokoić: w żadnym razie! Nie musi! Niektóre wspólnoty nie tylko co miesiąc drukują intencje, w których będą się modlić członkowie Róż, ale również podają do publicznej wiadomości ich imiona i nazwiska. To rodzaj świadectwa wiary tych osób.

Jeśli wszyscy w Róż codziennie rzetelnie się modlą, każdego dnia odmawiany jest przez nie cały Różaniec. Gdyby wszyscy poważnie traktowali modlitwę różańcową, zaczęliby stopniowo żyć zgodnie z nauką Pana Jezusa zawartą w Ewangelii, z ufnością szliby przez życie, a świat stałby się lepszy.

### **Intencje:**

- Za rodziny katolickie, aby okres Adwentu był czasem pogłębienia wiary i dobrego przygotowania do obchodów świąt Bożego Narodzenia.
- Aby każdy kraj podjął priorytetowo i zdecydowanie działania mające na celu polepszenie przyszłości dzieci, szczególnie tych cierpiących.
- Za dzieci poczęte.
- Za Księdza Proboszcza o obfitość łask z okazji imienin.
- Za s. Rafaelę oraz inne siostry franciszkanki z Wrocławia.
- Za wszystkich cierpiących w naszej parafii, w szczególności za Stanisława Krzysztofa i Józefa oraz za ich małżonki.
- Za osoby konające, aby św. Barbara towarzyszyła im w trudnych chwilach, a Maryja poprowadziła do swego Syna.
- Za Łucję i Henryka oraz ich najbliższych o zdrowie i opiekę Maryi Niepokalanej.

**GRUPA FLORYSTYCZNA RYCERZE ŚW. JACKA**



Nie jest dla nikogo w naszej parafii tajemnicą, że w grudniu zarówno panie florystki, jak i panowie – rycerze św. Jacka będą mieli pełne ręce roboty. Już dziś można podziwiać wieniec adwentowy, ale to dopiero początek.

Przecież trzeba będzie ustawić choinki, stajenkę, udekorować kościół. Może zechcą się włączyć w te prace nowe osoby. Może wśród nich znajdą się dzieci i młodzież. Bez obaw! Każda para rąk się przyda, a satysfakcja – murowana!

## LITURGICZNA SŁUŻBA OŁTARZA



## Sakrament Chrztu Świętego przyjęli



*Maciej Wojciech Zimoch*

*Maja Fryckowska*

Naszym najmłodszym Parafianom życzymy obfitych łask Bożych i opieki Matki Najświętszej, aby rośli na pociechę Rodzicom, wzrastali w mądrości, dobroci i pobożności.



**Do Domu Ojca odeszli:**

*Eugenia Guzek*

*Michalina Kramarz*

*Dariusz Kacprzyński*

*Henryka Trocha*

*Danuta Lewandowska*

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie...

## ***Porządek nabożeństw:***

*W dni powszednie Msze święte o godz. 18.00*

*W okresie adwentu Roraty – Msze św. wieczorne o 18.00*

*Niedziela, 8 grudnia – Godzina Łaski*

### ***Msza św. niedzielna jest sprawowana***

*w sobotę o godz. 18.00 oraz w niedzielę:*

*o godz 9.00 – suma,*

*o godz 11.00 – Msza św. z udziałem dzieci szkolnych,*

*o godz. 13.00 – Msza święta dla Rodziców z małymi dziećmi,*

*o godz. 18.00 – Msza św. z udziałem młodzieży.*

### ***Pasterka o godz. 22.00 i 24.00.***

*Msze św. w pierwszy dzień świąt Narodzenia Pańskiego*

*oraz w drugi dzień świąt - jak w niedzielę.*

*Spowiedź św. pół godziny przed Mszą świętą.*

### ***Zespół redakcyjny:***

*Danuta Tettling – tel. 661 693 581*

*Adres mailowy : danutatettling@rambler.ru*

*o. Kazimierz Marchaj OPraem*

*Konsultacja - ks. prof. Wiesław Wenz*

*Adres mailowy: wwenz@archidiecezja.wroc.pl*

*swojczyce@archidiecezja.wroc.pl*

*Piotr Tettling (poligrafia) – tel. 601 155 492*

*Wersja elektroniczna czasopisma - [www.swojczyce.archidiecezja.wroc.pl](http://www.swojczyce.archidiecezja.wroc.pl)*

**Wszystkich Czytelników naszej gazetki parafialnej, zwłaszcza osoby młode, serdecznie zachęcamy do współpracy. Mamy nadzieję, że w dobie internetu uda się Państwu podzielić z nami swymi spostrzeżeniami i pomysłami. Czekamy na fotografie dzieci ochrzczonych w naszym kościele, zdjęcia nowożeńców i jubilatów, a także osób, które odeszły do Domu Ojca. Zapraszamy do współpracy polegającej na udostępnianiu ciekawych tekstów – wspomnień, notek biograficznych, reportaży. Czekamy na Państwa sugestie i uwagi krytyczne. Można je nadsyłać na adres: [danutatettling@rambler.ru](mailto:danutatettling@rambler.ru)**

